Cena 40 gr.

Chrobra Polska

WARSZAWA, LUTY 1939 | ROK II, NUMER 2 (14)

Wywiad z Jerzym Braunem

Jerzy Braun, który wypowie za chwilę kilka ciekawych uwag o życiu politycznem Polski obecnej, to głęboki znawca polskiej filozofji narodowej; wielbiciel i gorący propagator znakomitego naszego myśliciela — Wrońskiego; to spiritus movens potężniejącego z dnia na dzień ruchu wrońskistycznego; to — wreszcie — redaktor i wydawca „Zetu", czasopisma, które ma ustaloną już markę w świecie literackim i naukowym.

Redaktor (co za skromny, niepozorny tytuł!) Braun to jednak przedewszystkiem człowiek, co umiłował prawdę. Prawdę życia prywatnego i życia publicznego, prawdę w stosunkach naszych i w stosunkach międzynarodowych, w życiu rodziny, w życiu narodu, w życiu narodów... O tę prawdę, przez duże „p", walczy zawsze, bez wytchnienia.

Z tego umiłowania prawdy wywodzi się jego bezpardonowa, na śmierć i życie, walka z mafjami, pętającemi życie polskie, z masonerją. Braun jest właśnie jednym z kierowników tej walki, która niedługo już zapewne rozstrzygnie o losie Polski.

Jerzy Braun udzielił nam obecnie wywiadu Wywiad krótki, mały, jednak niezmiernie ciekawy, a oświetlający dwie, aktualne dziś niezmiernie — sprawy.

*

— Czy Polska ma jakąś własną, polską myśl polityczną, na jakich opiera się ona podstawach i jaka jest jej przyszłość?

— Obecnie ścierają się w Polsce różne poglądy na sytuację i rolę dziejową Polski. Najważniejsze z nich — dwa.

Pierwszy pogląd wywodzi się z ruchu niepodległościowego Piłsudskiego i widzi najważniejsze swe zadanie w rozwoju starego planu naprawy Rzeczypospolitej. Sądzi, że należyte rozwiązanie zagadnienia formy państwowej — zlikwiduje sprawę bez reszty.

Drugi, głębszy historjozoficznie, wywodzący się z Dmowskiego, obserwując obecny kryzys cywilizacji europejskiej, uważa przerost form państwowości za wysoce szkodliwy. Państwo to środek do celu, to instrument działania narodu. Pogląd ten widzi niebezpieczeństwo dla cywilizacji europejskiej w niedocenianiu roli twórczej narodów i przeroście biurokratyzmu państwa, jako narzędzia sfer gospodarczych, kapitalistycznych (masonerja, żydostwo).

Oba te systemy nie sięgają do istoty problemu roli Polski w świecie.

Naród może zespolić ze sobą organicznie państwo z jego dzisiejszymi tendencjami autokratycznymi, tylko wówczas, gdy określi sobie jasno cel i swoją misję dziejową. Inaczej bowiem trwać będzie wiecznie antynomja: naród — państwo, znana dobrze z przeszłości (liberum veto — absolutum dominium), antynomja, która doprowadziła do tak strasznego wstrząsu w Rosji.

Z chwilą zaś, gdy naród określi swą misję, wynikającą ze skłonności plemiennych, z położenia geopolitycznego i z tradycji, z tą chwilą jest władny wyznaczyć państwu zakres i kierunek jego polityki zagranicznej — dobrze zrozumiany imperjalizm. Taki imperjalizm ma sankcję moralną i nie grozi katastrofą.

Jest oczywistem, że, skoro Polska ma się wyłamać z kryzysu, musi oprzeć ona swe życie na własnych pierwiastkach duchowych, które jedynie uratują ją od upadku i starczą jako drogowskaz na całe wieki.

Polska, leżąca na skrzyżowaniu dwóch kultur i potęg, bardzo jest narażona na asymilację lub zdeptanie, musi z największą uwagą zwracać sie do najbezwzględniejszych prawd. Takiemi są: Bóg, jako absolutna norma moralna, i wolna osobowość ludzka. Połączenie pierwiastka religijności z umiłowaniem wolności jest cechą najgłębszą natury polskiej.

Polska ma właśnie wszelkie dane, by ocalić cywilizację europejska, przez założenie w Europie Środkowej kultury, opartej na tych właśnie dwóch pierwiastkach

Wiele dopomóc nam tu może, i musi, polska filozofja narodowa, która tak świetnei m. inn. rozwiązuje kwestię harmonji prawa ludzkiego z prawem Bożem. Jas-

nem jest, że szukając podstaw myślowych w naszej filozofji polskiej, odtrącimy tem samem doktrynę Marksa czy Nietschego Zwrócimy się ku systemom polskim, z Wrońskim przedewszystkiem na czele.

Zgłębienie idei polskiej da nam świadomość celów, z tego zaś narodzi się polska, szeroka polityka zagraniczna, realizującą naszą misję dziejową.

Tylko w ten sposób zbudujemy IMPERJUM POLSKIE, skupiające koło siebie słabsze narody tej części Europy, a zagrożone również ekspansją idej rozkładowych.

— A jak, według Pana Redaktora, polska myśl polityczna rozwiązuje tak interesujące dziś nas wszystkich zagadnienie — jak t. zw. kwestję ukraińską? Sądzę, że będzie to świetna ilustracja do poprzednich słów Pana.

— Kwestję ukraińską można traktować dwojako: 1) jako naszą wewnętrzną sprawę (ruską) i 2) w szerokich ramach, jako problem Wielkiej Ukrainy.

Dmowski odradzał Polsce traktowanie tej sprawy w szerokich ramach. Nie brał jednak wtedy pod uwagę (i nie mógł brać), że Niemcy już teraz będą na tyle silni, że zajmą się sami tą kwestją, i że Polska — tem samem — będzie zmuszona do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Dla Polski mocarstwowej kwestja ukraińska wiąże się z: 1) stosunkiem polsko-niemieckim, 2) zagadnieniami Europy Środkowej, i 3) z naszą polityką wschodnią.

Ukrainę traktujemy jako wchodzącą w skład Europy Środkowej. Dotychczas jednak żyje ona w kompleksie imperjum rosyjskiego, wyzwolenie jej przeto połączone jest z nieodzownym rozkładem tego państwa.

Polska racja stanu postuluje stworzenie — w tej czy innej formie — Ukrainy na wschód od Zbrucza. Polska powinna dążyć do utworzenia niepodległej, lub sfederowanej z Polską, Ukrainy nad Dnieprem, na wschód od Zbrucza, jednakże tylko wówczas, o ile przedtem dojdzie do paktu między dwoma narodami na warunkach rezygnacji Ukraińców z naszych ziem południowo - wschodnich.

Od sposobu rozwiązania sprawy ukraińskiej zależą nasze przyszłe stosunki z Niemcami. Jeśli nie powstanie ścisła współpraca polsko - ukraińska, Niemcy sami stworzą własną Ukrainę i użyją jej jako taranu do próby rozbicia Polski. W przeciwnym wypadku Polska unieszkodliwi potęgę rosyjską, a jednocześnie położy tamę dalszemu rozwojowi Niemiec na wschodzie, kosztem narodów słowiańskich.

Na tych mocnych wypowiedziach wywiad nasz zakończyliśmy.

Na tem miejscu raz jeszcze dziękujemy p. red. Jerzemu Braunowi za te słowa, które poświęcił naszym Czytelnikom, jak również za całą przychylną postawę wobec naszego pisma.

Polska—wczoraj i Polska—jutro

Dawno już minęły te piękne dla niektórych „sfer" — czasy, gdy potulnie wierzono, że może istnieć, że istnieje jakiś plan, jakiś schemat ustroju politycznego, społecznego, gospodarczego, plan dostępny wszystkim narodom, zbawienny dla wszystkich narodów po wszystkie czasy.

Tak sobie myślano (właściwie — tak to pewne „sfery" kazały ludziom myśleć), pod koniec wieku XVIII, bawiono się tym w wieku XIX, nawet w początkach — XX. W pełnym wtedy też rozkwicie były wszelakiego rodzaju międzynarodówki — jawne i tajne, czerwone i złote. A nad tem wszystkiem unosił się zaduch materjalistycznego poglądu na świat, historję, naród, na człowieka wreszcie. Tumaniono ludzi hasłami i ideami fałszywemi, złemi, byle tylko osiągnąć swe obskurne cele, byle doprowadzić świat i narody do ostatecznego skłócenia, chaosu i upadku.

Niestety! Nie zupełnie się udało. Nauki przyrodnicze, filozofja — pierwsze zaczęły szturmować. Zjawili się genjalni uczeni, myśliciele, twórcy, którzy wskazali inne, nowe, *prawdziwe* drogi. Narody ocknęły się, przebudziły, zapragnęły żyć życiem własnem. I zaczęły żyć.

Zmowa nie udała się jakoś.

*

I my też zaczynamy już myśleć inaczej. Zaczynamy wreszcie pojmować, że *„Każda rasa, każdy naród jest odrębnym tonem w symfonji dziejowej. Każdy naród rozwija swoje formy organizacyjne, swoje własne konstruuje spoidła, każdy rozwija się oryginalnie i każdy też swoiście przezwycięża te czynniki szkodliwe i zabójcze, które mu w rozwoju przeszkadzają, rozkwit jego tamują" (Adolf Nowaczyński).*

Rozumieć zaczynamy, że Polska ma swój własny, odrębny ton, swoje formy organizacyjne, własne drogi rozwoju. To wszystko — to myśl polska, idea polska!

Narazie pomówimy o jednym tylko „wycinku" idei polskiej, o naszem położeniu w Europie, o naszem przeznaczeniu, o naszej misji dziejowej.

*

Od wschodu — Rosja, „dziedziczny wróg królestwa polskiego". Rosja — o której wielu sądzi, że może być (jeśli *teraz* nie jest), awangardą Europy w Azji... Niestety, jej ustrój społeczny, jej psychika narodowa, jej mongolizm, raz azjatycka, nieokiezana wybuchowość, raz znów bierność kompletna, niesprzeciwianie się złu, jej ustrój polityczny, którego geneza tkwi w Azji, wszystko to sprawia, że Rosja jest zawsze awangardą Azji w Europie.

Celem Rosji, historycznie, niewzruszenie udokumentowanym, jest opanowanie wybrzeża Bałtyku wraz z zapleczem, t. j. zagarnięcie Polski. No i zbieranie ziem ruskich, które z każdym wiekiem coraz bardziej „wysuwają“ się na zachód... Na szerszą skalę — podbój, nieustanne rozrastanie się, imperjalizm wiecznie głodnego wilka.

To wszystko (tak zwięźle tu ujęte), sprawia, że Rosja jest naszym głównym, historycznym, „dziedzicznym“ wrogiem,

Rozumieli to świetnie dawni Polacy, krwią znacząc nieustannie naszą wschodnią granicę. Rozumiał to Batory, rozbijając moskiewskiego kolosa. Rozumiał to poseł polski, Haraburda, odmawiając carowi tytułu — „car wszech Rusi“. Rozumiał to wreszcie — Piłsudski: *Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperjalistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego“.* — A Zdziechowski, głęboki znawca duszy rosyjskiej: Rosja jest dotknięta chorobą, *„chorobie tej na imię maksymalizm: wszystko albo nic... Maksymalizm... to objaw rasy i temperamentu, w którym buntowniczo - anarchistyczne dążności Słowianina zlały się w potwornej jakiejś mieszaninie ze ślepą uległością Mongoła, wobec miażdżącej go siły“.*

Cytaty — cytatami. A może trochę cyfr?

Od wieku XV do końca wieku XVIII, Rosja miała wojen z Polską — 16. 4 wieki. 4 wojny na 100 lat. Co 25 lat wojna, wojna zaborcza.

A teraz rozwój imperjalistycznej Rosji:

1425 —	400.000	wiorst ²
1613 —	8.580.000	„
1725 —	15.510.000	„
1825 —	20.185.000	„
1888 —	22.000.000	„
1914 —	23.000.000	„ *)

Od roku więc 1425 mamy wzrost 50 — krotny! P i ę ć d z i e s i ę c i o k r o t n y!

*

Ostatnią wojnę zaborczą Rosji mieliśmy w roku 1920. Kiedy następna?

*

Od zachodu, od północy, ba! od południa obecnie już prawie — Niemcy, drugi nasz wróg. Inne tu już grają instynkty, nawyki, tradycje historyczne.

O ile Rosja jest wrogiem wprost, bezpośrednim, wrogiem, którego *celem* jest zniszczenie Polski, o tyle Niemcy są wrogiem niejako pośrednim, atakującym i osłabiającym Polskę nie wprost, nie bezpośrednio. Walczą one najczęściej z Polską na trzecich frontach, osłabiają nas na terenie innych krajów, wchodzą nam w drogę na Węgrzech, w Rumunji, w Czecho - Słowacji, na Ukrainie wreszcie.

*) Wg. Wł. Bączkowskiego.

Rosja chce zniszczyć Polskę, Niemcy przeszkadzają Jej realizować swą misję dziejową. Wkraczają one często na polskie szlaki historyczne, tworząc ruchy dywersyjne. (Obecnie t. zw. Karpacka Ukraina, sprawa granicy polsko - węgierskiej).

Walka z Rosją jest ciężka, ale prosta — wróg zdecydowany, rozkłada nam państwo — bój o życie. Niewiadomych nie ma. Z Niemcami walka, to raczej dyplomatyczna, rozgrywana w zaciszach gabinetów, będąca nieraz tragedją wielu jednostek. tajemnic której nie zawsze znamy.

Historycznie walka ta nie jest tak stara, i dawna, i „tradycyjna“, jak z Rosją. Kiedyś bowiem istniało potężne cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, które wrogiem naszym nie było, przeciwnie, nawet — sojusznikiem nieraz. (Na licznych lat przestrzeni od Bolesława i Ottona, po Wiedeń Sobieskiego). Niestety, wskutek naszych błędów politycznych wyhodowaliśmy na swem ciele zajadłego wroga — krzyżactwo. Oni to — prusacy — opanowali z czasem (koniec wieku XVII, XVIII, XIX), cesarstwo, zniszczyli typ austriaka, a stworzyli — junkra. I dopóki w Niemczech panować będzie duch junkra pruskiego, dopóty wieść będziem boje, ciężkie boje, o realizację naszej misji dziejowej.

Ciężkie boje — bo i Mickiewicz już nas uczył:

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną. ni prośbą. ni dary...
...On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele“.

Dziś Niemcy połknęły Austrję. Wierzymy głęboko, że wieczna Austrja nie zginie, że ostoi się. nie zasymiluje, że nawet, kto wie? kto wie? obudzi naprawdę Niemcy i zniszczy ducha krzyżackiego. A wtedy państwo niemieckie znów nam będzie sojusznikiem.

Narazie jednak... nie tak się sprawa przedstawia...

*

Widzimy więc — ze wschodu wróg, z zachodu — wróg.

Długość granic naszych — 5534 km. Z Niemcami — 1912, z Rosją — 1412. Granica polsko - niemiecka to 34,5% wszystkich naszych granic, polsko - rosyjska zaś — 25,5%. Razem — 60%. Sześćdziesiąt procent.

*

Są w Polsce tacy, co sądzą, że wielkość naszego państwa zależy jedynie od wielkości, od powodzeń lub niepowodzeń naszego wschodniego i zachodniego sąsiada. Dla nich potęga Polski to funkcja równania Niemcy Rosja... Jakież beznadziejne ujmowanie sprawy, jakiż brak wszelkiej inicjatywy, myśli politycznej, czynu. Krańcowy pesymizm — tylko tak można

określić podobnego rodzaju „wiarę“ w naród.

Więc — jakto? — wielkość, potęga Polski zależna jest nie od nas, ale od powodzeń lub niepowodzeń sąsiadów? Więc my nic nie znaczymy? Więc my nic dla siebie zdziałać nie możemy? Nie możemy świadomie kierować swym losem?

*

W roku 922 — 190.00 km²
w roku 1025 — 480.000 km²
w roku 1569 — 1.000.000 km².
w roku 1939 — 389,000 km²

— Co to?

— Powierzchnia Polski.



Polaku! spójrz na swą ojczyznę — dawniej i — dziś.

Czy nie bije ci radośnie serce, gdy patrzysz na Polskę wieku XVI, wieku wielkości?

Czy nie pragniesz, by polskie dziś urosło na miarę dawnej Polski Chrobrych, Polski Jagiellonów?

Czy chcesz, czy będziesz walczył o Polskę Idei Jagielońskiej, o IMPERJUM POLSKIE?

*

Polska wieku XV, XVI była trzy razy większa niż dziś. W jej organizacji państwowej żyło zgodnie wiele narodów. I żyło szczęśliwie.

Wypracowaliśmy, jedyni na całym świecie, idealny system prawny zgodnego życia narodów — Unję. I nie namawialiśmy, nie podbijaliśmy, nie zmuszaliśmy nikogo. Narody same dążyły do Unji z nami. Prosiły nas o to, jak o łaskę, o zbawienie. To prawda historyczna. Nie sentymentalna łezka.

Litwa, Ruś, Pomorze, Inflanty, kilkakroć Węgry — żyły z nami w jedności... Chcieli się łączyć z nami — czescy husyci, moskiewscy bojarzy, szlachta i mieszczaństwo niemieckich Prus Wschodnich... Nasze obyczaje, nasze prawa, nasza kultura były wzorem idealnym, z którego czerpała cała środkowa i wschodnia Europa.

*

Dziś mamy 389.000 km², kilka miljonów Rusinów, Białorusinów — autochtonów; Niemców, Żydów, Czechów — napływowych. I kłócimy się między sobą, kłócimy się z nimi. Nie możemy rozwiązać *polskiej kwestji.*

A czas woła, czas nie czeka. Rośnie nieprzerwanie Rosja, wzmagają się imponująco Niemcy.

Czas! czas! najwyższy już czas wykonać testament Jagiellonów!

*

Polska jest MATKĄ NARODÓW. Narodów Europy Środkowej. Misją Polski jest zbudować polski system w tej części kontynentu. Bałtyk — morze Czarne — Adrjatyk. Zgrupować wokół siebie wszystkie narody słabsze, od Skandynawji po południowych Słowian. Połączyć je w potężny zespół państw pod przewodnictwem Polski, jako najsilniejszej z partnerów.

Stać nas na to było dawniej. Czy dziś będziemy słabsi, tchórzliwsi, gorsi, niż nasi ojcowie?

*

A nastroje polonofilskie — są. Czy na północy, czy na południu — wszędzie myślą, *marzą* o Polsce, o Polakach. Zainteresowanie Polską, sprawami polskiemi jest duże. Raz potężnieje, raz może słabnie, ale nie gaśnie nigdy. Wszelkie więc mamy dane, by znów stać się MATKĄ NARODÓW.

*

Już w Kownie rozchwytują gazety polskie. Pięknie! Teraz walczymy o granicę polsko-węgierską. Osiągnąć ją *musimy*, mimo wszystko i mimo wszystkich. Zdobędziemy wtedy na nowo, odsuwające się od nas, chwilowo, konjukturalnie, Węgry. I razem budować będziemy Europę Środkową!

*

Przyszłość Polski leży nie tylko nad Wisłą, Wartą, Prypecią!

Granice Polski sięgają Skandynawji, a kończą się w falach morza Czarnego i Adrjatyku!

Jan Koprowski

Czy to nie dywersja?

W Ameryce wielką popularnością cieszy się kaznodzieja katolicki ks. Coughlin. Wygłasza on przez radjo kazania, w których omawia interesujące katolików zagadnienia.

Ostatnio wygłosił on kilka kazań na tematy — żydów. Omówił zbrodniczą ich rolę w organizowaniu rewolucji rosyjskiej, przypomniał jak to za pieniądze żydowskich bankierów urządzono rzeź Rosjan.

W Ameryce zawrzało. W żydowskiej

Ameryce, a więc w tej, która dysponuje prasą, kinem, teatrem, posłami, senatorami... No i Rooseveltem.

KATOLICY DEMONSTRUJĄ

No i wyobraźcie sobie państwo — odezwali się też... katolicy. Oczywiście przez radjo. „Słynny historyk amerykański, działacz katolicki" (Ż. A. T.), prof. Carlton Hayes — zaraz oburzył się, potępił, zaprotestował. „Znany katolicki działacz społeczny" (Ż. A. T.), Frank Y. Hogan — także. „Czołowe pismo katolickie", (Ż. A. T.), „The Commonweal" — takoż.

Wreszcie, prasa amerykańska „z wielkiem uznaniem" (Ż. A. T.), pisze o oświadczeniu... kardynała Mundeleina, który stwierdził, że ks. Coughlin... nie reprezentuje poglądów Kościoła katolickiego. Ciekawe, co?

ODPARCIE ATAKU

Jednak ksiądz Coughlin broni się. Wkrótce publicznie oświadcza, że żaden poszczególny biskup, ani żaden poszczególny kardynał, również nie ma prawa do występowania i składania oświadczeń w imieniu Kościoła. Kardynał Mundelein złożył więc swe oświadczenie w swem jedynie imieniu i na własną odpowiedzialność. Kościół zaś do kwestji żydowskiej ustosunkowywał się przez wiele stuleci zupełnie, ale to zupełnie inaczej...

Narazie solidarne radjo Stanów Zjednoczonych nie chce transmitować nadal kazań katolickiego kaznodziei. Wiadomo...

Swoją drogą, ciekawa to postać ten kardynał Mundelein. Co zacz?

Możemy jeszcze tu tylko dorzucić jeszcze jedną notatkę — wg. Ż. A. T.:

„Kardynał Mundelein, który w poniedziałek wrócił z Rzymu, oświadczył, że Watykan odnosi się z sympatją do postawy, zajętej przez prezydenta Roosevelta, wobec prześladowania Żydów".

Co państwo na to? Więc papież po stronie Roosevelta? Ciekawy jednak ten kardynał...

To wszystko dzieje się na tle Ameryki, tej Ameryki, gdzie podobno 17.000 studentów katolickich potępiło antysemityzm. He! he!

KARDYNAŁ VERDIER

A oto drugi kardynał. W styczniu wygłosił w Paryżu odczyt p. t. „Czego potrzebuje ludzkość w chwili obecnej?". Więc naturalnie — „faszyzm stał się niebezpieczeństwem dla całego świata. Samo istnienie wolności jest obecnie zagrożone". Ludzkość potrzebuje więc nagwałt wolności, równości i braterstwa.

Na odczycie był obecny m. in. minister Zay, żyd i mason.

Ten sam kardynał Verdier, na prośbę Wszechświatowego (!) Związku Kultury Żydowskiej „IKUF", nadesłał do pana prezesa tego związku, Nahuma Aronsona, oświadczenie, że rasizm — nigdy! że potępia, że współczuje, że braterstwo, że równość, że kultura...

Też ciekawe „fakciki"...

FALA WIECÓW

W grudniu, styczniu, przewaliła się przez Anglję i przez U. S. A. (a więc kraje pozostające pod największym wpływem żydowskim), fala protestów, wieców, składek. Wszystko na biednych żydków, oczywiście.

I tak, b. premjer, lord Baldwin zorganizował sobie zbiórkę p. n. „Fundusz im. lorda Baldwina" na rzecz uchodźców żydowskich. Apel proklamowano w imieniu kościołów anglikańskiego, metodystów, baptystów etc., nawet jakichś hugenotów (zmartwychwstali, czy co?), gmin żydowskich, no i w imieniu kościoła rzymsko - katolickiego.

W Londynie — ciągłe wiece. I ciągle przemawiają różni przedstawiciele katoliccy. Obok metodystów, baptystów„ i zwykłych żydów, rabinów, nadrabinów, i innych znakomitości.

Co jest, u licha?

„Nasz Przegląd" zamieszcza ciekawe zdjęcia: „Przemowa arcybiskupa Westminsteru. W pierwszym rzędzie siedzą: lord Amery, członek parlamentu, lady Carter i nadrabin Londynu, dr. Hertz". Albo: „W Londynie ukonstytuował się Komitet Funduszu im. Baldwina, na czele którego stanęli: lord Rotschild, burmistrz Londynu, sir Frank Bovater i kardynał Kinsley, arcybiskup Westminsteru".

To samo w Nowym Jorku. Też metodyści, baptyści i... katolicy.

Nic nie rozumiem. Choć — nie. Coś mi w głowie świta...

A W POLSCE

A w Polsce nieco inaczej. Choć nie bardzo. Ale zawsze — najpierw niewinnie: ogłoszenie w „Pro Chrsto"... Ciekawe, bardzo ciekawe.

Potem — oferta pana Żuławskiego z P. P. S. i z „Robotnika". Że przecież razem, że ku słońcu, ku wolności, ku swobodzie, ku demokracji. Więc razem, razem!

I odpowiedź KAP'a. Nie! skądby! nigdy! głęboka różnica ideowa! A jednocześnie furteczka — „katolicyzm jest potężną ostoją, broniącą wolności człowieka i pod tym względem myśl katolicka nie znajduje się w sprzeczności z zasadami socjalizmu...".

Więc już zestawia się ideały chrześcijańskie, katolickie z ideałami socjalizmu.

Socjalizm — „potężną ostoją broniącą wolności człowieka...". Co?

To na początek. Skromnie. Ale już coś jest. I co to ma znaczyć? Nieświadomość, do czego się zmierza, czy też — pełna świadomość?

COFNIJMY SIĘ MYŚLĄ

W roku 1937 brat Antoni Lantoine ogłasza książkę p. t. „Lettre au souvarain Pontife". Wysuwa projekt porozumienia i zbliżenia się do Kościoła.

W tym samym roku brat Camille Chautemps jest szefem rządu. Zajmuje wówczas wybitnie przychylne stanowisko wobec Kościoła.

Masonerja pragnie najwyraźniej zmienić front, chce walczyć ramię w ramię z Kościołem przeciw faszyzmowi. Wmawia więc usilnie, że to wróg, zacofanie, barbarzyństwo, rasizm, etc, itd. itd. A nuż się uda? Zyska się wtedy potężnego sprzymierzeńca. Dziś, gdy tak o sprzymierzeńców trudno.

NASZE STANOWISKO

Musimy jedno wyjaśnić. Nie sądzimy, by Kościół zdeklarował się po tamtej stronie. Nie sądzimy, by uczynił to *kiedykolwiek*. Byłoby to sprzeczne z nauką Kościoła. Udowadniać katolikom nie trzeba.

Sądzimy natomiast, że gdzieś, za kulisami, działają ciemne indywidua, które usiłują mechanizm w ruch puścić. I czasem rzeczywiście, uda im się poruszyć to tu, to tam jakieś kółko. Poruszy się ono — świadome, nieświadome... Palnie jakieś głupstwo, zarumieni się i ucichnie. Ale szkody Kościołowi narobi.

Ot, takie np. głupstwo, jak pani, podobno katolicka pisarka, Winowska, co to popisała się pięknie powiedzonkiem, że katolik nie może być antysemitą. Czyżby? kochana pani, czyżby? Niech pani poczyta sobie trochę świętych, pisarzy Kościoła, przejrzy historję katolicyzmu... Przyda się.

I DRUGA STRONA MEDALU

Wychodzi sobie w Warszawie pismo „Zadruga". Już sama nazwa — ni przypiął, ni przyłatał. „Słownik Języka Polskiego", Arcta, słowo „zadruga" tak objaśnia: „Stowarzyszenie rolne w Serbji, oparte na pokrewieństwiem naturalnym i przybranym". Poco więc im ta Serbja. Ale, ostatecznie, Bóg z nimi!

I ta oto „Zadruga" używa sobie w fenomenalny sposób. Uchodzić pragnie za pismo super - nacjonalistyczne, hyper - antyżydowskie, ultra - polskie. A jednocześnie pozwala sobie na, głupie bo głupie, ale — bezczelne ataki pod adresem religji katolickiej, i Kościoła. Sama woli „Objatę", „taniec Kupały", „Swaroga", „Światowida"... Na serjo, proszę się nie śmiać.

A jednocześnie tak pisze: „Żydowska dziewczyna jest waszym ideałem macierzyństwa i dziewictwa. Żydowski prorok — buntownik jest centralnym punktem waszego kultu"...

Cenzura polska tego *nie skonfiskowała*. Konfiskuje się inne rzeczy, tego — nie...

„INTELIGENTNE" ATAKI

No i takie sobie ataki, że katolicyzm zniszczył Polskę, że recydywa saska, że księża, że zakony, że ciemnota... A poza tem — niech żyje nacjonalizm! precz z żydami!

Co o tem sądzić! Ano... Dwa tygodnie temu czytaliśmy: „Od osób kompetentnych otrzymujemy wiadomość, że ruchem neopogańskim w Polsce zainteresowały się żywo koła masońskie i wybitni działacze t. zw. frontu demokratycznego".

W porządku? W porządku!

I znów obojętne jest czy w „Zadrudze" siedzą masony z legitymacją i fartuszkiem, czy nie siedzą. Ważne natomiast i nieobojętne, że ludzie, świadomie, czy nieświadomie, prowadzą robotę, z której bardzo się cieszy masonerja.

ZDYSKREDYTOWAĆ!

Wyciągnijmy z tych wszystkich faktów wniosek. Narzuca się on nam zdecydowanie.

Tu chodzi o zdyskredytowanie jedności nacjonalistyczno - katolickiej. Wiadomo, że ruchy narodowe, a szczególniej ruch narodowy w Polsce, stoją twardo na podstawach nauki Kościoła katolickiego. Nacjonalizm polski jest silnie związany z Kościołem. Oba ruchy, katolicki i narodowy, czerpią nawzajem z siebie — życie. Pokłócenie ich przyczynić się musi do upadku, a przynajmniej załamania, i katolicyzmu, i nacjonalizmu.

*

Przeto pamiętajcie: patrzcie zawsze na ręce tych „katolików", co mówią, że katolik nie może być antysemitą, co dają hojne ofiary na żydów, co milczą o masonerji; patrzcie na łapy tych „nacjonalistów", którzy atakują religję, i uważajcie wreszcie na takich „gorliwych katolików", jak pp. Żuławski, czy Czapiński, co tak chętnie kruszą kopje w obronie katolicyzmu, papieża, wiary i moralności...

Uwaga! Wróg atakuje!

Marjan Nałęcz

Młodość ma swoje prawa, swoje wymagania. Z tych praw i wymagań w oczy ci się roześmieją, powiedzą, żeś niedowarzony, nazwą egzaltacją. A tobie djabli do tego, jak się to nazywa, kiedy cię to pali lub boli...

Henryk Sienkiewicz

Wizerunek J. B. chodzącego luzem

Szkoła nie miała z J. B. pociechy. Bo ledwo zatętniały kopyta, ledwo zafurgotały chorągiewki ułańskie, Juljan Babiński zacisnął czapkę na ucho, okulbaczył konia i śmignął na wojenkę. A cięta była sztuka. I w szabli i w słowie i w piórze. Lubili więc koledzy tę jego fantazję ułańską. A J. B. czuł się w swoim żywiole. Chodził luzem. Tak przecwałował wojnę.



Z nastaniem pokoju wszystko się zmieniło. Zrzucił więc J. B. mundur, odpiął szablę i ostrogi i przypieczętowawszy szkolną edukację maturą, zaczął dumać nad zawodem. Szabli ostrej już nie miał. Pozostawał przeto cięty język i pióro. Karjera dziennikarska i publicystyczna tłukła mu się po głowie.

Ale pewnego dnia wezwał go do siebie ojciec i wyłożywszy swoje poglądy in manu, dodał na zakończenie:

— Radzę ci przeto pomyśleć poważnie nad swoją przyszłością. Pomedytuj więc dziś, a jutro dasz mi odpowiedź.

— I wyobraźcie sobie — opowiadał kiedyś Juljan Babiński swoim kolegom w Poznaniu — myślałem całą noc. Przewracałem się na łóżku. Ważyłem pro i contra wszystkich zawodów i przymierzałem je do swej natury. Wreszcie rano oznajmiłem Ojcu, że chciałbym zostać dziennikarzem.

— Niech ci się takie głupstwa nie pętają nawet po głowie — zawyrokował Ojciec spokojnie — Będziesz rolnikiem.

W taki to sposób został Juljan Babiński studentem Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Poznańskiego.

Nie rzucił jednak pióra. Pisywał szereg nowel, feljetonów, charakterystyk i szkiców literackich. Dawał się poznać komilitonom K! Helionji w swych mowach wygłaszanych na komerszach. Ale wkońcu — wyjechał z Poznania, aby objąć stanowisko naczelnego redaktora Głosu Leszczyńskiego. Rolnictwo trzeba więc było, chcąc nie chcąc studjować „kątem". I znów J. B. zaczął chodzić luzem.

Pracy dziennikarskiej oddał się całem sercem. Pisał, redagował, administrował, przeprowadzał korekty, niemal że składał własnoręcznie, ale wkońcu zaczęła go męczyć myśl, że nie jest wolny. Wiązała go głęboka prowincja i — zależność. Wraca do Poznania.

Nominalnie studjuje rolnictwo, zdaje egzaminy, pokpiwa trochę z kolegów, czasem z profesorów, faktycznie jednak studjuje to wszystko, co go interesuje. Nie uznaje schematyzmu i jednokierunkowości, nie uznaje również powierzchowności i dyletanctwa.

NA KOLANIE

Któregoś dnia, a był to okres składania prac dyplomowanych, spotkał Juljan Babiński kolegę swego z wydziału ekonomiczno-prawnego, który wlókł się z dziwnie zasępioną miną. W rozmowie okazało się, że powodem apatji była właśnie praca dyplomowa, „której, uważasz, ani rusz nie mogę sklecić". J. B. popatrzył przez monokl, zapytał o temat, zamówił pół czarnej u Dobskiego i... w 6 godzin „na kolanie" napisał pracę. Nie wypociny pseudo-naukowe, lecz pracę uznaną przez profesora za bardzo ciekawą i pociągającą oryginalnemi koncepcjami.

J. B. NIEPOPRAWNY

Ale bakcyl dziennikarski nie dawał mu spokoju. Redaguje kolejno I. K. C. oddziału poznańskiego i Gazetę Powszechną, której nakład zwiększa dwukrotnie. Wszędzie jednak, mimo kierowniczych stanowisk, czuł więź, która nie pozwalała mu wyzwolić się bez reszty. A natura kazała mu chodzić luzem.

Zrozumiał, że Poznań jest dla niego za ciasny. Wyjechał do Warszawy. Pisywał artykuły polityczne i — feljetony, z równym talentem. Pisywał i tu i tam, nie wiążąc się partyjnie lub ideowo z nikim. Zarabiał dużo. Nie przez lizusostwo i protekcyjki, nie przez elastyczność sumienia, lecz przez niezaprzeczalny talent. A jednak... gdzieś tam, w którejś komórce nerwowej mózgu, siedział chochlik złośliwy, nie dający mu spokoju. — Założyć własne pismo. — Ten sam chochlik, który zawsze kazał i każe mu, chodzić luzem.

Tak powstał „Merkuryusz Polski". J. B. jest już tak popularny, że nie potrzebuje reklamy. „Merkuryusz" jest tak luzem chodzący, jak Juljan Babiński. Ale czy Imć Pan J. B. jest zadowolony? Nie wiem. Jedno tylko jest pewne: Juljan Babiński musi chodzić luzem. Taka to już natura nienasycona, taki to już charakter pełen fantazji.

Cek.

W kraju

Z NASZEJ ZŁOTEJ SERJI

I znów prowadząc głębokie studja archiwalne, znaleźliśmy ciekawe ogłoszonko...

„Falanga". Numer z 5 października 1937 roku. „Bracia Jabłkowscy, Bracka 25, polecają: bawełny, bieliznę damską i męską, jedwabie, kuchenne przyrządy, mundurki szkolne, obuwie, palta męskie i damskie, platery, porcelanę, sportowe artykuły, suknie i kostjumy, trykotaże, zabawki", wszystko nabyte w hurtowniach żydowskich...

Falango! Falango! Opamiętaj się! Po raz drugi!

KTO MU NAPISAŁ?

Pan poseł Mincberg wygłosił jak zawsze mincbergową mowę. Jedynie brak miejsca powstrzymuje nas od zacytowania jej w całości w „Głupstwach Wybranych".

A ściął go, i to słusznie, i to porządnie — premjer Składkowski. „Tę mowę ktoś panu napisał, to nie pan ją sobie ułożył, ktoś ją panu podsunął". Ha! A Mincberguś — nic, cicho, jak pod miotłą. No, proszę!

Masonerja w Polsce. Dyskusja. Rozwiązanie Bnei Brith. Katalogi są! — stwierdza Sąd Rzeczypospolitej. My wiemy, kto takim posłom Mincbergom pisuje mowy. Pan premjer — też? W porządku! Chwała Bogu!

KATALOGI — SĄ!

Tako stwierdził Sąd polski. Są. Pan Kozłowski miał rację. Nie dowiódł natomiast, że prof. Stroński jest masonem z legitymacji, z metryki.

Przypominamy nasze stanowisko. Możliwe, że pp. Stroński, Kot, Sikorski, Paderewski et cons. nie należą do loży „Pod Zdechłym Masonem", nie mają legitymacji, nie istnieją w katalogach. Możliwe.

Ale... Panowie Stroński, Kot, Sikorski, Paderewski et cons. prowadzą politykę, która nosi nazwę „masońskiej" (nic na to nie poradzę). Piszą, mówią, agitują, działają — po masońsku. Że nie należą? Że nie zdejmują się w fartuszkach? Ano, to widocznie tak na kredyt, gratis (Franco — broń Boże!), na ochotnika, ideowo...

A pozatem — „po owocach ich poznacie je". Po — owocach! Nie po — fartuszkach...

DZIWNE METODY

Mamy dekret antymasoński. Że „nie wolno", że „kara"; mamy Agencję Antymasońską, która wymienia nazwiska masonów [1]). Nikt nie nadsyła sprostowania. Nikt nie skarży. To znaczy, że godzi się z treścią zarzutu. I to zarzutu karanego przez dekret antymasoński. Co w takim razie robi p. prokurator? Trzeba, albo masonów zamknąć, do kryminału, albo redaktorów „Biuletynu Antymasońskiego" za oszczerstwa. Bo, według sentencji wyroku w sprawie Stroński—Kozłowski, zarzut należenia do masonerji jest zniesławieniem.

Co nas w tem wszystkiem zastanawia, to brak rozmachu w wykonaniu tez dekretu. Wszystko odbywa się po cichu.

Enuncjacje urzędowe są ze sobą sprzeczne.

Premjer ostrzega, że „masonerja nie jednego już „sknociła".

Ukazuje się cichutka wiadomość, że gdzieś, jacyś masoni się rozwiązali (dobrowolnie!), że zrywają z masonerją, że chcą iść z systemem ręka w rękę...

Dziwi to nas... Bo znamy energję, z jaką umie działać nasz premjer. Pamiętacie gorliwość, jaką okazywały władze przy malowaniu płotów? Żywopłoty nawet kazano malować. Przy walce z masonerją panują odmienne metody: „Jak najmniej krzyku koło tego interesu".

*

Wśród aktualij masońskich należy wymienić zarzut należenia do masonerji stawiany marszałkowi Makowskiemu. Jak dotąd sprostowanie się nie ukazało.

w. g.

SYPIĄ SIĘ BIEDAKI!

Ale biedaki się sypią! Sami! Nikt już ich nie uratuje. Sami się sypią, sami się demaskują. Tak ze zdenerwowania. Faszyzm! Faszyzm — panie dzieju — grozi! Jak tu nie wyjść „z nerw"...

Cytowaliśmy już, jak to się ładnie popisał „Dziennik Ludowy". Jak to chwali kapitalizm, który rządzi demokracją; jak to zwierza się, że tylko w Niemczech i we Włoszech kapitalizm ma obrożę i kaganiec...

A dziś zacytujemy dla odmiany — „Robotnika". 23 stycznia 1938 roku tak sobie napisał:

„jak gdyby klęska i uległość rządzonej przez

---

[1](Por. CHR. POL. nr. 1 (13) str. 14.

finansjerę kliki, stojącej chwilowo na czele demokracyj zachodnio - europejskich, była równoznaczna z klęską samych tych demokracyj".

A więc na czele demokracji stoi klika, rządzona przez finansjerę! Zapamiętajmy sobie.

Ale dalej — jeszcze lepiej. Krótko, prosto, węzłowato:

„Dalecy jesteśmy od twierdzenia: kapitalistyczne, więc złe".

Naturalnie! Kapitalistyczne ogłoszonko w „Robotniku" — dobre, bardzo dobre!

Ach! wy — socjalistyczne sługusy kapitału! Czerwone pachołki międzynarodowej finansjery!

MILCZĄCA DEMOKRACJA

Demokracja polska milczy. Wtajemniczeni twierdzą, że red. „Robotnika" ubyło przez ostatni tydzień 2 kg. Wyobrażamy sobie pana redaktora „Robotnika", jaką ma minę, jak otrzymuje depesze z Hiszpanji, jak błogo się uśmiecha na wieść o rokowaniach Berlin - Praga, jak zaciera z radości ręce po wielkiej mowie Hitlera. Same pocieszające wiadomości... I nawet radość sprawiają proroctwa p. Tugendreicha o bliskim i nieuchronnym upadku demokracji. Bo pan redaktor znany jest ze swego optymizmu. A nieokiełzany humor (proletarjacki!) i wyrobiona fantazja pozwalają wesoło redagować numer. Pp. z „Robotnika" patrzą na świat przez czerwone (różowe!) okulary. Ale nic wam, moi złoci, nie pomoże. Nawet fałszowanie depesz.

Z naszej skromnej strony zapytujemy się po raz drugi:

1) Co znaczy demokracja i jaki pożytek ma przynieść Polsce?

2) Co robią arcy - kapitalistyczne ogłoszenia w „Dzienniku Ludowym", i jak to pogodzić z walką przeciw kapitalizmowi?

3) Czy ukazał się w poczytnem piśmie WPanów artykuł demaskujący wyzysk w koncernie Modrzejów - Handtke (H. Gliwic — mason)?

4) Co robił p. red. Niedziałkowski na słynnem zebraniu przy ul pułk. Nullo?

Pytań możemy wymienić dużo. Dorzućmy tylko jedno:

5) Czy PP. znany jest artykuł CHROBREJ POLSKI na temat mordowania ułanów polskich przez PPS?

Demokracja milczy. Zazwyczaj milczą ci którzy nie mają nic do powiedzenia.

„POBUDKA"

Dziś, w dobie „Karpackiej Ukrainy" (?), w dobie O. U. N., w dobie Wołoszyna, dziś — budzenie polskości w województwach południowo - wschodnich, pobudzenie jej do aktywności, jest czynem potrzebnym, koniecznym.

I dobrze, że zbudził się na tych ziemiach ruch polski, ruch, który, kto wie? może i całą Polskę zbudzi z drzemki...

Związek Szlachty Zagrodowej. Zapewne oburzą, obruszą się tu zaraz nasi demokraci: — szlachta? Fi donc! Tak, ale ta szlachta niczem, pod względem ekonomicznym, nie różni się od chłopa polskiego. Tak samo orze, sieje, zbiera, nieraz głoduje. Zato — buduje domy polskie, szkoły, kościoły, spółdzielnie, uczy się, pracuje — dla Polski.

W naszym przeglądzie prasy zamieszczamy właśnie kilka notatek z „Pobudki", organu Z. S. Z. Przeczytajcie. I nie bójcie się — szlachta zagrodowa nietylko budzi polskość, ale i **będzie bronić polskości.**

A może odrodzenie polskości zacznie się właśnie od tamtych stron, od pól tarnopolskich, stanisławowskich, lwowskich?

Szlachta zagrodowa, ci rycerze kresowych stannic, potomkowie Wołodyjowskiego i Skrzetuskiego — dają przykład całej Polsce.

CAMERA OBSCURA

A mówiłem, upominałem, zaklinałem, błagałem... „Daj spokój Słonimskiemu". Z taką potęgą będziesz zadzierał?". „Przecież on na nas suchej nitki nie zostawi".

A mówiłem...

I stało się...

Imć pan Słonimski „odgryzł się"... I to jak jeszcze! Zamieścił w „camera obscura" wyjątek z 7 — 8 numeru „CHROBREJ POLSKI". Miał na nas już widać dawno apetyt. (Numer 7 — 8 ukazał się 15 lipca 1938!!). Ale po ojcowsku wybaczał nam. Może się poprawią, może im darować... A tu... A.. smarkacze — już ja wam pokażę... I umieścił... grzmiący artykuł... w rubryce „camera obscura"...

Mówiąc stylem Wiecha „odgryzł się". I to jak jeszcze!

Przyjdzie nam redakcję zwinąć i do sprzątania śniegu się zgłosić...

Jednak ten cios jeszcze wytrzymamy... I zamiast ze śniegu, będziemy nadal czyścić Polskę z błota!! Prawda mistrzu Słonimski?

Z.

OBRAZEK DROGOWY

Co to za błoto — proszę pana. Kiedyś, przejeżdżając tędy, spostrzegłem leżący na błocie kapelusz. Podniosłem go i wtedy dopiero zauważyłem, że pod nim była głowa.

— No, no, — mówię. — Głęboko pan ugrzązł.

A on mi odpowiada:

— To nic jeszcze. Szkoda, że nie może pan zobaczyć mojego brata. Siedzę przecież na jego plecach.

Rex Beach.

OD REDAKCJI

Nasz ostatni zeszyt CHROBREJ POLSKI wywołał wśród Czytelników żywy oddźwięk. Zwłaszcza — artykuł o socjalistycznem mordowaniu ułanów polskich. Jak się okazało, ta zapomniana „jasna" karta z życia politycznego PPS nasunęła wiele naszym Przyjaciołom myśli, uwag, wspomnień...

Wobec tego — zapowiadamy na najbliższą przyszłość ogłoszenie nowych, zapomnianych dziś niestety, szczegółów, które znów odbrązowią „nieco" Polską (?) Partję Socjalistyczną.

ERRATA

W poprzednim numerze zakradł się nam złośliwy błąd. Na str. 2 w cytacie z „Naprzodu", koniec jego powinien brzmieć: „robotnik zatriumfował nad **miastem**", a nie: „ nad narodem". Błąd to rzeczywiście wyjątkowo złośliwy, gdyż zaostrzał (i tak już dostatecznie kompromitujący) cytat z „Naprzodu".

Co błąd, to błąd. Szczerze przyznajemy. I prostujemy. A za mimowolne fałszerstwo „Naprzód" przepraszamy.

(red.)

Zagranicą

HITLER MÓWI

Znów kanclerz Rzeszy wygłosił tradycyjną mowę programową. Stwierdził kolosalny rozrost Niemiec i zażądał kolonji.

Dwie były możliwości Hitlera: albo Drang nach Osten albo kolonje. Wybrał to drugie.

Pierwsza możliwość jest dla Polski wysoce niebezpieczna. Tworzenie niemieckiej Ukrainy, to cios w Małopolskę, w Polskę. Dużo o tem pisać niewarto — to jasne. Natomłast — kolonje? Ach, jedź, nie wracaj! Niechaj co najenergiczniejsi, co najaktywniejsi, co najzapalczywsi, przedsiębiorczy, wojowniczy Niemcy jadą sobie do Afryki, Australji, Azji... Towarzyszyć im będą nasze najgorętsze życzenia, aby stamtąd już nie potrzebowali... wracać.

Wolimy ich w Kamerunie, niż w Opolu, w Singapoorze, niż przy boku Wołoszyna.

Że kolonje, to wzrost siły niemieckiej? Możliwe. (Choć tak bardzo znów nie przesadzajmy). Ale niech wzmacniają się w Azji, Australji, czy Afryce, niech rywalizują tam sobie z Anglją, czy Francją, byle tylko tu, w Europie, nie tworzyli nam Ukrainy, nie germanizowali Węgrów czy Rumunów.

Niechaj spalą swoją energję przy budowie kolonji. Wolę to, niż mieliby tę energję skierować na inne, niebezpieczne dla nas, tory.

BUDOWA POTĘGI

Wiadomo, jak to będzie. Uczeni, którzy marnowali dotąd czas na bezużyteczne roztrząsania — zali Kopernik był Niemcem? — teraz zajmą się badaniem czaszek murzyńskich, zaczną spór naukowy nad pigmejami czy hotentotami. Energiczni młodzieńcy, którzy pozwalali sobie na różne nieraz wobec Polaków rękoczyny, polecą musztrować senegalów. Niejeden świetny organizator Arbeitsfrontu na Górnym Śląsku pojedzie urządzać „Deutsch - afrikanische Winterhifle". A wielu dzielnych SS - mannów zaciągnie się na ochotnika do kolonjalnej polizei.

Tak to zacznie się ruch w interesie.

A że Anglja czy Francja stracą nieco murzynów? Nas ma o to głowa boleć? My mamy własne, **polskie** kłopoty. W środkowej Europie. Nie w Australji.

POLSKIE KOLEKCJE

Hitler znów powiedział nam kilka czarujących słówek o przyjaźni polsko - niemieckiej. Wprawdzie nigdy nie upajamy się i nie mamy zamiaru upajać się tego rodzaju wypowiedzeniami (bez względu na to, kto jest ich autorem), jednak składamy je do kolekcji. Jest ich tam już sporo. Niech sobie będą. Niech leżą. Nawet w piękny album gotowi jesteśmy je wkleić. Niech tam!

Zbieramy te wypowiedzi z taką gorliwością, z taką wielką gorliwością tworzymy kolekcję pięknych słówek Hitlera, z jaką namawiamy zawsze do kolekcjonowania karabinów, armat i tanków.

Dwie są kolekcje polskie. Jedna, to piękny album z mowami kanclerza, druga kolekcja — zbiory nowoczesnej broni. Coprawda nie w muzeum się te zbiory przechowuje, ale to tylko zwiększa ich wartość...

A gotowi jesteśmy i trzecią założyć kolekcję — kolekcję pięknych marek kolonjalnych Rzeszy. Reizend!

PAWEŁ JOUHAUX

26 stycznia zginął w katastrofie samochodowej Paweł Jouhaux. Kto zacz? Był to syn miljonera i socjalisty francuskiego zarazem — Leona Jouhaux, dyrektora licznych banków, trustów, karteli, jednocześnie sekretarza generalnej konfederacji pracy. To jego ojciec właśnie trząsł do niedawna Francją. Dziś nieco utemperowany.

Paweł — nieodrodnym był synkiem ta-

Nie ten biedny, któremu żaden sen młodzieńczy się nie spełnił; ale ten, który jeszcze młodzieńcem — już nic nie śnił...

Adolf Nowaczyński

tusia. Stał na czele międzynarodowej szajki handlem bronią. Zarabiał na handlu z komunistyczną Hiszpanją. Znał więzienia w Belgji... Teraz zginął w katastrofie samochodowej. Ile w tem prawdy? Czy zginął naprawdę, czy tylko chce na jakiś czas zniknąć z widowni w związku z końcem swych odbiorców? A jeśli nie żyje istotnie, to czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też ktoś w tem maczał palce, komuś na jego śmierci zależało? Zobaczymy.

SOCJALIZM TO NIEZŁY INTERES

Panu Jouhaux miljonowy majątek nie przeszkadza być proletarjuszem, szczerym socjalistą. I bądźmy pewni — nie on jeden, nie pierwszy i nie ostatni.

Dziennik „Espana" donosi nam właśnie ostatnio, jak to jeden z przywódców hiszpańskiego Frontu Ludowego, pan I. Prieto nabywa sobie teraz — w... Chile „malutki" mająteczek ziemski wartości... kilku... miljonów pesów.

Kilka pytań: 1) czy majątek ten będzie zsocjalizowany? 2) dlaczego aż w Chile? 3) za czyje to pieniądze? z jakich źródeł? w jaki sposób zdobyte?

Nieszczęśliwy kraj ta Hiszpanja! Zjechały się różne łotry z pod ciemnej gwiazdy — i łupią, okradają, wywożą...

CHAMBERLAIN I POLSKA

Chamberlain, parasol, Monachjum — wiadomo. Ale — Polska. Co Chamberlain myśli o Polsce, czego można się po nim spodziewać? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Ale możemy odpowiedzieć, co m y ś l a ł o Polsce, jak bierną wyznaczał nam rolę.

W czasie wielkiej wojny rozmawiał raz z Dmowskim i (cytujemy za „Słowem Pomorskiem"):

„gdy prezes Komitetu Polskiego wykazywał Chamberlainowi, wówczas jeszcze zwykłemu członkowi izby gmin, związek interesów brytyjskich ze sprawą odbudowy Polski, Chamberlain odpowiedział mu zapytaniem:

— Więc według pana W. Brytanja winna dążyć do stworzenia silnego państwa polskiego?

— Oczywiście, gdyż jestem przekonany, że leży to w jej interesie — odpowiedział Dmowski.

— Ja jestem innego zdania — oświadczył Chamberlain. — W. Brytanja odbierze Niemcom kolonje i zniszczy ich potęgę morską. Ale Niemcy pozostaną dalej wielkim państwem i będą potrzebowały ekspansji. W naszym interesie będzie leżeć by ekspansja ta skierowała się ku Wschodowi, a nie ku Zachodowi...".

Pchnąć więc Niemcy na Polskę, niech się tłuką... Bardzo jestem ciekaw, czy pan premjer angielski inne ma już dziś poglądy, czy też nadal jest wierny swemu — temu dawnemu? Bardzom ciekaw...

ZNÓW BRAT COWLES

Głośna była, przeszło rok już temu, sprawa wizyty brata Cowlesa u naszych kochanych, serdecznych masonów. Wywołała ona dyskusję, interpelację, no i wreszcie, bodajże, to ostatnie zamknięcie lóż Bnei Brith.

A oto ten sam znany nam już organ „New Age" przynosi nowy artykuł pana Cowlesa. Facet żałuje bardzo, że tak nieostrożnie spisał się wtedy, obiecuje poprawę, a jednocześnie pociesza się, że jednak nadzieje są jak najlepsze, że Polska ma taki wspaniały zespół braci „świetnie dobranych"..

He, he! ‚Świetnie dobrani". Pewnie tak po parze. Z każdego stowarzyszenia, związku, partji — po parze. A może i więcej, niż po parze? „Świetnie dobrani"...

A może tak, panie premjerze, dobrać się do tych „świetnie dobranych"? Co? Może się opłaci? Może będzie warto?

m. s.

Prawie - że złodzieje

Lubię muzykę. Nie jestem zboczonym melomanem, nie noszę też fantastycznie długich włosów. Mam jednak słuch muzyczny. Ten słuch, rzecz zdawałoby się dobra, jest jednak często powodem zaburzeń natury nerwowej. Pospolicie powiedziawszy, wpadam w szewcką pasję. Coby państwo zrobili, widząc swój niezaprzeczalnie własny pamiątkowy pierścień na palcu jakiegoś osobnika. Bo jabym najpierw zbił fizjognomję, a potem oddał na wikt kryminału. Nad ustaleniem nazwy „złodziej" nie trzebaby się było długo spierać. Bo wiadomo. Kto „gwizdnął" cudzy pierścionek, futro, kalosze, czy sztuczne zęby, ten jest złodziejem. Biorąc więc na chłopski rozum, buchnięcie cudzej melodji jest najzwyklejszem złodziejstwem. Są różni złodzieje. Jeden złodziej ukradnie łyżkę i zrobi brelok. To jest wprawdzie złodziej, ale sprytny. Trzeba mu to przyznać. Jeśli jednak złodziejaszek na buchniętej papierośnicy postawi swoje inicjały i paraduje z nią po mieście, to jest to albo kretyn, albo typ przedziwnie bezczelny. Matołkostwo melo - złodzieja upada, jako nieistotne. Kretyn nie potrafiłby wybrać melodji naprawdę ładnej. Zostaje więc bezczelność.

TROCHĘ FAKTÓW

Pamiętacie pewnie Państwo, taką, swego czasu popularną piosenkę, zaczynającą się od słów: „Jak ja się dziś upiję". Muzyka: Henryk Gold. Otóż kiedyś słyszałem również walczyka Karl Komzaka „Bodner Madeln", napisanego znacznie

wcześniej. Czy uwierzycie państwo, że utwór pana Golda jest żywcem, ale to dosłownie żywcem ściągnięty od p. Komzaka? Nawet tonacja została zachowana. Pan Gold postawił tylko swoje imię i nazwisko. Przypomina mi to dziwnie inicjały na papierośnicy.

NAWET OPERA

Inny „kompozytor" p. Szerman ma znowu zamiłowanie do muzyki operowej. Temu spodobała się „Traviata". Gratulujemy gustu. Otóż wyżej wspomniany p. Szerman „napisał" tango „Dwanaście godzin", cieszące się dużem powodzeniem wśród nieświadomej rzeszy dancingowiczów. A p. Szerman dopełnił kabzy. Kosztował go tylko papier nutowy, atrament i odrobina cierpliwości przy przepisywaniu z partytury „Traviaty". Niezły zysk.

Niedawno roztkliwiało amatorów muzyki semicko - tanecznej tango „Wieczorny Dzwon". Muzyka: B. Goldwyn. Od kiedy to Panie Goldfein, rodaku od „Naszego Przeglądu", jest pan twórcą rosyjskiego romansu cygańskiego, przyspieszonego do tempa tanga? I skąd u pana się bierze taka bezczelność, aby nawet tytuł podawać za swój. To jest chyba pańska tajemnica.

CZTERY TAKTY

Zapewne państwo nie wiedzą, że ustawa pozwala kompozytorom na ściągnięcie czterech taktów do swego utworu. Ciekawa ustawa. Jakby się państwu podobała ustawa: złodziejowi wolno skraść 5 procent całego majątku poszkodowanego. Bezkarnie. Tak poprostu — dla kawału. Ale wróćmy do rzeczy.

Pan Petersburski Jerzy pisze przynajmniej tanga fachowo i ustawowo. Widać talent. Odetnie się po cztery takty z każdego tematu legjonowych piosenek i już jest... „Żołnierskie Tango". Prawda jakie to proste? Ale któżby na to wpadł. Trudno! Nie można panu Petersburskiemu odmawiać sprytu.

OCHRONA

Jak więc wygląda ochrona praw kompozytorskich? Nie można wszak wymagać, aby nieboszczyk - kompozytor powstał z przedwojennej trumny i osobiście zaskarżył do Sądu o plagjat. Toby było zbyt duże wymaganie. Czyż nie możnaby stworzyć jakiejś komisji ochrony praw kompozytorskich, któraby zaopiekowała się niektórymi muzykami, mającymi słabość do cudzej własności? Myślę, że byłoby nietrudno. Panowie Kompozytorzy! Ja zrobiłem swoje i trochę mi ulżyło. Teraz zabierajcie się wy do tych „szmoncesów".

Cek.

Polemiki

DZIWNA BROSZURA

Sprawą żydowską nie zajmowaliśmy się specjalnie. Fragmentarycznie tylko wiązaliśmy ją z zagadnieniem „pornolewicy", lub t. zw. demokracji [1]). Pomijaliśmy ją celowo. Problem żydowski **ze strony polskiej** został już gruntownie oświetlony, zbyteczne byłoby „wyłamywać otwarte drzwi". Interesowała nas w tym względzie tylko sfera czynów [2]). To też gdzie chodziło o realne osiągnięcia tam zajmowaliśmy wyraźne stanowisko. Tak było np. w sprawie adw. Rippla i jego projektu.

Oto mamy nowy ciekawy dokument do omówienia. Jest to skromna broszurka napisana przez żyda Borucha Tugendreicha, pt. „Jest wyjście z sytuacji żydów!", wyd. w r. 1939.

Broszurę tę podzielić można na dwie części:

1) słuszną odnoszącą się do obecnej sytuacji żydów, do położenia państw t. zw. demokratycznych itp.

2) błędną, odnoszącą się do przeobrażenia ducha żydowskiego i jego przyszłej roli w organizmach państwowych.

Z uwagi na część drugą zamieściliśmy ten artykuł w dziale „Polemiki".

Oddajmy głos autorowi broszury.

Boruch Tugendreich uważa, że nastała Nowa Epoka, którą charakteryzuje Siła.

Siła jest wyrazem charakterystycznym Nowej Epoki.

Nowa Epoka wprowadza nieubłaganie i niezmiennie nowe prawa i nowe pojęcia. Pojęcia te zwyciężą dawne pojęcia, należące do Starej Epoki. Trzymają się jeszcze niektóre twierdze dawnych praw i pojęć, tak zwane PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE, lecz i one będą zmuszone ustąpić w końcu zwycięskim prawom Nowej **Epoki.**

Nową Epokę charakteryzuje powstanie nowych systemów: faszyzmu i hitleryzmu:

Jeżeli chodzi o żydów, nie byliby oni wcale przeciwnikami tych systemów, gdyby nie fakt, że z powodu tychże muszą żydzi cierpieć w ostatnich czasach w najstraszliwszy sposób.

Podziwiamy szczerość! A więc nie o demokrację idzie. Nie o człowieczeństwo i sprawiedliwość! Tylko o swój własny interes!!

WNowej Epoce, zdaniem B. Tugendreicha zwyciężają Państwa Siły. Nikt mimo sojuszu nie przyszedł z pomocą Austrji i Czecho - Słowacji. „Czego to dowodzi?" — pyta autor:

---

[1]) Wyjątek stanowi art. kol. Faun'a w nr. 1 CHROBREJ POLSKI, pt. „Pochód narodowy". Red.

[2]) Por. Wywiad z p. St. Kwiatkowskim.

Dowodzi to słabości Francji i Anglii, polegającej na panicznym strachu przed wojną. Pękającym z bogactwa i sytości Francuzom i Anglikom nie chciało się wstać z wygodnych foteli i schwycić za broń. Zgnuśniałym i rozleniwionym tym panom nie uśmiechało się życie w wilgotnych okopach. Myśl o wyjących granatach i świszczących kulach napawała ich przerażeniem. Woleli przeto patrzeć na rozbiór Czecho - Słowacji, nie kiwnąwszy nawet palcem w bucie. Starzy i młodzi we Francji i Anglii zgotowali długotrwałe owacje swym premierom Daladierowi i Chamberlainowi za uratowanie pokoju kosztem Czecho - Słowacji. Oto „piękny" i „szlachetny" wyczyn dwu największych państw t. zw. demokratycznych.

Nasuwa się pytanie: Jaka jest przyczyna szalonego strachu przed wojną w tych państwach? Przyczyną jest nie tylko gnuśność wskutek wysokiej stopy życiowej. Ważną przyczyną jest niewłaściwe wychowanie młodzieży i nastawienie mentalności przeciw wojnie u młodzieży i u dorosłych. Nastąpił UPADEK DUCHA BOJOWEGO i brak tradycyj rycerskich. Do tego przyczyniają się specjalnie stowarzyszenia pacyfistyczne, sztuki teatralne, obrazy filmowe, jakoteż wydawnictwa, drukujące książki, w których przedstawia się wojnę w najgorszym świetle, pomijając rozmyślnie momenty bohaterskie, w jakie obfituje każda wojna, a także dzielność, wytrwałość i męstwo, rodzące się u tych, którzy przechodzą zawieruchę wojenną.

Zbliża się więc rozgrywka między Nową Epoką a Starą... Co powinni, widząc to, robić i co robili żydzi?

Przede wszystkim zwrócili się o pomoc do państw t. zw. demokratycznych, czyli do państw słabych, drżących o swoją własną skórę. Wynik był z góry wiadomy, jaką bowiem pomoc może okazać słabemu słaby? Państwa t.zw. demokratyczne wyraziły żydom głębokie współczucie na szpaltach swoich gazet. Na specjalnych wiecach dawano wyraz oburzeniu z powodu prześladowań żydów w Niemczech. I to wszystko.

Następny błąd polegał na popieraniu przez żydów partii lewicowych w różnych krajach, aby tym sposobem dać wyraz swojemu rozgoryczeniu. Tania ta satysfakcja, a drogo płaci za to cały ogół żydowski.

Żydzi więc otwarcie przyznają się do popierania lewicy (u nas PPS [3]). Żydzi postępowali błędnie, bowiem:

„Następuje zmierzch t. zw. demokracji, socjalizmu, komunizmu, a stawiać na te systemy oznacza przegraną już z góry".

Rozwiązanie kwesji żydowskiej musi nastręczać trudności. Tugendreich nie uważa za właściwą najprostszą drogę: utworzenie państwa żydowskiego. Daje swoje własne, typowo żydowskie, pomysły, Wy — mówi — denerwujecie się i słusznie, bo, rzeczywiście, w niejednym posunęliśmy się zbyt daleko, ale teraz się poprawimy: zerwiemy z pacyfizmem, z komunizmem, będziemy popierać totalne rządy, tylko cicho, sza! Zgodnie ze swemi planami autor konkluduje:

NALEŻAŁO POMIMO WSZYSTKO POPIERAĆ PARTJE RZĄDOWE [4]), zwłaszcza partje „silnej ręki", nie zważając na to, że „ręka" ta obecnie grozi żydom. Ta sama groźna ręka może stać się w przyszłości błogosławieństwem dla żydów...

Po dłuższym wykładzie krytycznym autor zabiera się do przedstawienia swego projektu. Uważa, że obecna sytuacja żydów nie jest beznadziejna, że przy dobrych chęciach (i naszej głupocie!), może się żydostwo podnieść na nogi. Na czem to odrodzenie żydów ma polegać?

1. Na niezwłocznym, spontanicznym i masowym opuszczeniu przez żydów wszelkich partii i organizacyj od prawicy do skrajnej lewicy.

2, Na zorganizowaniu się żydów w jednym tylko obozie, który nosiłby nazwę: OBÓZ ZJEDNOCZENIA IZRAELA.

Obóz ten szedłby po linii politycznej, odpowiadającej zwycięskiemu szlakowi Nowej Epoki i przystąpiłby do Systemu Siły.

3. Na niezwłocznym zorganizowaniu przymusowych kursów przeszkolenia bojowego, celowania i strzelania, jakoteż sanitarnych.

4. Na należytym systematycznym, wychowaniu żydów dorosłych, młodzieży i dzieci, celem pozbycia się ujemnych cech, nabytych w Golusie.

Gminy żydowskie wyasygnują na powyższe kursy odpowiednie fundusze, Bogaci żydzi mają obowiązek składania hojnych ofiar na ten cel.

Ruch ten powinien odbyć się spontanicznie i masowo.

5. Wszyscy dotychczasowi przywódcy żydów mają złożyć swoje mandaty, albowiem żaden z nich nie dorósł do przewodzenia żydom.

Należy, zdaniem Borucha Tugendreicha szkolić bojowe szeregi żydowskie, wtedy bowiem **„rządy liczyć się będą** (podkr. nasze) ze zjednoczonymi i zwartymi w jednym obozie żydami, którzy... stanowić będą wielką siłę". Ach! więc o to idzie! Stanowić nie tylko siłę ekonomiczną, ale i **militarną.**

Należy zwrócić baczną uwagę na mniejszość żydowską. Sny o duchu bojowym, celowaniu (do kogo?), służbie sanitarnej, muszą się skończyć snami o Judeo - Polonii. Możemy sobie wyobrazić jakby żydzi postępowali, gdyby byli wychowani bojowo według recepty p. Tugendreicha. Ci żydzi, którzy teraz niby wychowani niebojowo mordują i napadają Polki i Po-

[3]) Porównaj CHROBRĄ POLSKĘ, nr 1-13, str. 7.

[4]) Podobna sytuacja zdarzyła się podczas ostatnich wyborów w Wilnie, gdzie żydzi głosowali na gen... Skwarczyńskiego.

laków, urządzają pogromy, stworzyli rozruchy w Wilnie, Przytyku itd.

Boruch Tugendreich łudzi się, że obywatele rdzenni mogą zgodnie współżyć z przybyszami — żydami. Naiwność tego twierdzenia jest wprost zastanawiająca. I albo autor nie wierzy w to, co pisze, albo nie orjentuje się zupełnie w sprawach narodowościowych.

Zwracamy się do żydów! Społeczeństwo żydowskie nie może ulec tego typu sugestiom. Musicie Polskę opuścić! Prędzej, czy później! A wszelki opór, opór, według przepisu p. Tugendreicha, zbrojny — skończy się zbytecznym przelewem krwi...

W.

CO TO ZA PAN?

W zeszycie poprzednim omówiliśmy kompromitujące ogłoszenia „Pro Christo".

Od ukazania się tego numeru CHROBREJ POLSKI minęło już kilka tygodni. I nic. Wyszedł nowy numer „Pro Christo" — i nic. Cisza.

Natomiast mieliśmy dziwną, konspiracyjną wizytę jakiegoś pana redaktora z tego pisma. Przyszedł w godzinach nieredakcyjnych, trochę się pouskarżał podobno, kupił numer (dziękujemy!) i — poszedł. Biletu wizytowego nie zostawił. A szkoda.

Wogóle, co to za konspiracyjne odwiedzanie, od kogo się Panowie tego nauczyli? Tak walczycie zawzięcie z masonerją, że aż przejmujecie jej metody? Eee! to już zadaleko... i niedobrze...

A szkoda, bo bardzobyśmy chcieli porozmawiać z Szanowną Redakcją. Więc czekamy, jesteśmy do dyspozycji. Nie zastaną nas Panowie, to proszę się nie zrażać, możemy sie umówić, spotkać, możemy nawet odwiedzić Panów w Ich lokalu. Proszę nami rozporządzać!

*

A przeprosić też możemy, nawet odszczekać, tak po polsku, pod stołem. Musicie nam tylko Szanowni Panowie dowieść, że padlimy ofiarą mistyfikacji, że Wy nigdy takich ogłoszeń, polecających „Marsa", czy „Setkę", czy „Rossicę" — nie zamieszczaliście, że to ktoś złośliwy tak pewno specjalnie dla nas spreparował jeden egzemplarz Waszego cennego pisma... Tak!

I nietylko — odszczekać. Ofiarujemy też zł. 1000 (tysiac) na F. O. N.

Ale gdybyśmy przypadkiem my mieli racje, to zobowiązujemy Was już tylko do zł. 100 (stu) i do ogłoszenia na łamach Swego pisma deklaracji, przyznającej się do błędu i wyrzekającej się na przyszłość zamieszczania tego rodzaju ogłoszeń.

Więc czekamy. Dalsze milczenie z Waszej strony będzie dostatecznym dowodem, jak nisko stoicie moralnie.

Będzie też wystarczające, by skreślić „Pro Christo" z listy pism ideowych.

s.

*

P. S. A bilety wizytowe swym redaktorom to jednak sprawcie, sprawcie!

*

P.S.P.S. W jednym z numerów Waszego organu znaleźliśmy ogłoszonko: Mydło Jeleń - Schicht. Nie powiem, żeby to robiło dobre wrażenie.

Z prasy

W rubryce „Z prasy" zamieszczamy przedruki z czasopism rozmaitych kierunków, nieraz sprzecznych ze stanowiskiem CHROBREJ POLSKI.

MERKURYUSZ POLSKI

29 stycznia 1939

Przejrzałem stos gazet z ostatniego tygodnia: co druga pisze o demokracji. W obronie demokracji, zamach na demokrację, ostatni szaniec demokracji, zwycięstwo demokracji (z powodu uchwał ludowców), upadek demokracji (z powodu sukcesu wojsk narodowych w Katalonji)...

Sądząc z nadmiernej liczby artykułów, broniących demokracji, puszcza już ona ostatnią parę.

I gdy się zastanawiam nad przyczynami tego zjawiska, dostrzegam między wieloma, jedną, nader szczególnej natury. Oto, wydaje mi się, że nie bez wpływu na los demokracji pozostają narodziny, w końcu 19 wieku i żywiołowo szybkie rozpowszechnianie się potem, pewnej nowej nauki, zwanej Racjonalną Organizacją i Kierownictwem.

Wydaje mi się, że Taylor jest jednym z niszczycieli demokracji.

Bo zważmy tylko: przecież dziś już olbrzymie mnóstwo ludzi styka się z zasadami Naukowej Organizacji i jest rzeczą oczywistą, że jej zasady muszą wywierać wpływ na kształtowanie opinji. A o czemże mówi Naukowa Organizacja?

O prawie harmonji, o zasadach wydajności, o kompetencji, o wyraźnej odpowiedzialności, o podziale pracy, o specjalizacji, o hierarchji... Każda zasada Naukowej Organizacji jest oskarżeniem, rzuconem pod adresem demokracji. Każdy podręcznik Naukowej Organizacji jest proklamacją antydemokratyczną.

Jakże demokracja ostać się może wobec dwunastu zasad Emersona?

Demokracja uczy: nikt nie ma prawa kontrolować przedstawicielstwa ludu. Przedstawicielstwo ludu ma być najwyższą władzą.

A Emerson powiada: „cała działalność musi być poddana kontroli rozumu i zdrowego sensu (common sense)".

Demokracja woła: w prawdziwej demokracji wszyscy muszą stanowić o wszystkiem!

A Emerson: „jedną z głównych zasad sprawności działalności jest korzystanie z rad ekspertów, specjalistów, doskonałych znawców przedmiotu".

Demokracja obala wszelkie więzy, idea karności i posłuszeństwa jest dla demokracji czerwoną płachtą.

A Emerson uczy, że jednym z podstawowych warunków sprawności instytucji jest karność i dyscyplina.

Idee hierarchji, podziału pracy, ściśle określonej odpowiedzialności, kompetencji, jest krwią i kością Naukowej Organizacji — a cóż jest krwią i kością demokracji? Zasada władzy od dołu, strach przed odpowiedzialnością, kult niekompetencji. Jakże demokracja nie ma się zawalić, gdy dziś miljony ludzi uczy się i próbuje w praktyce i przekonywa o zbawienności — zasad Naukowej Organizacji.

Tak, tak, panowie obrońcy demokracji. Musicie przedewszystkiem zacząć od palenia podręczników Naukowej Organizacji. Na placu Teatralnym ułożyć stos, oblać benzyną i podpalić. A potem strzelać w łeb każdemu, u kogo się znajdzie która z tych książek.

Inaczej demokracja całkiem na psy zejdzie.

CO SŁYCHAĆ?

29 stycznia 1939

Popularność żydowskich gwiazd filmowych, sztucznie wytworzona przez reklamę, wykorzystywana jest także i poza filmem do celów propagandowych żydowskich Tak np. żydowski aktor filmowy, Eddie Cantor, wygłosił ostatnio kilka mów przez radio, w których zaatakował Forda za jego antysemityzm oraz słynnego w całej Ameryce księdza proboszcza katolickiego, Coughlina, za jego kazania antyżydowskie.

*

Chaplin jest żydem z Niemiec i nazywa się Tonstein, Eddie Cantor nazywa się Ickowicz i pochodzi z Kijowa, Fairbanks nazywa się naprawdę Ullman i jest żydem pochodzenia angielskiego, Paul Muni pochodzi z Budapesztu i nazywa się Wiesensfreund, Edward Robinson jest w rzeczywistości Goldbergiem, Jackie Coogan jest Kohnem, Jack Benny nazywa się Kubelski i także jest obrzezany.

Magnat filmowy i prezes „Radio-Corporation" — Sarnoff Dawid, pochodzi z Mińska i przybył do Ameryki już w czasie panowania bolszewickiego w Rosji.

W ogóle żydzi z amerykańskiego przemysłu filmowego utrzymują bardzo ożywione stosunki z komunizmem i przez swoją działalność w filmie i radiu amerykańskim przyczyniają się do zaszczepiania w duszach ludu amerykańskiego zarazy bolszewickiej.

Ale nie tylko w Ameryce. Wszędzie, gdzie docierają filmy amerykańskie, przynoszą one ze sobą atmosferę żydowsko - bolszewicką, przyczyniają się do rozluźnienia obyczajów i deprawowania poglądów wśród bezkrytycznych widzów.

Znawcy twierdzą, że rozpowszechniony w Ameryce bandytyzm, z którym policja amerykańska w żaden sposób nie może sobie dać rady, jest dziełem amerykańskiego filmu. Żydowski przemysł filmowy produkuje bowiem i rzuca na rynek amerykański corocznie kilkaset filmów kryminalnych, które stanowią regularną szkołę gangsterstwa i bandytyzmu.

SPRAWY OTWARTE

31 stycznia 1939

Na podstawie dekretu prasowego proszę wielce szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w Jego poczytnym piśmie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że połowa grubych ryb polskich jest masonami.

2) Natomiast prawdą jest, że połowa grubych ryb polskich masonami nie jest.

Z poważaniem: (—) Loża Bnei Brith.

NOWE WIADOMOŚCI EKONOMCZNE

luty 1939

Mało kto wie, że Polski Fiat 508 nosi piękną nazwę „Junaka". Nazwa zachęcająca, można nawet powiedzieć pociągająca. Cóż z tego, gdy ten „junak" jest już mocno przedpotopowy. „Junak stary, ale jary" — powinni reklamować panowie z Polskiego Fiata. „Czwarty rok produkcji" — chwalą się zato. To jest właśnie wstyd. Wstyd, że po tylu latach, samochód ten wygląda ciągle tak samo, że jest nowem pudłem w starej szacie, że nie kroczy z postępem techniki samochodowej, że konstrukcja jest tak samo przestarzała jak nadwozie. Szanujące się fabryki samochodów wydają corocznie nowy model auta, bo zależy im na nabywcach, bo nie kpią sobie z ludzi, którzy im dają chleb do ręki.

Żeby nie być gołosłownym, porównajmy „Junaka" choćby z włoskim modelem Fiata t. zw. Fiatem 1100. Nie trzeba na to być fachowcem, by odrazu zauważyć różnicę. Nadwozie Fiata 1100 nowoczesne, o kształtach opływowych, daje minimum oporu powietrza i maksimum widoczności z siedzenia kierowcy. Nie można tego powiedzieć bynajmniej o „Junaku". Pojemność cylindrów zaledwie o 95 cm^3 większa, bo wynosząca 1090 cm^3 przy 995 cm^3 „Junaka", daje moc 32 K. M. przy 24 K. M. „Junaka", czyli że jeżeli „Junak" na 1 cm^3 pojemności ma moc około 0,0242 K. M., to Fiat 1100 przy tym samym 1 cm^3 pojemności posiada moc około 0,030 K. M. Różnica widoczna. Fiat 1100 ma regulowany oszczędzacz paliwa, „Junak" takiego oszczędzacza nie posiada. To nie jest bagatelka. Benzyna nie woda, gdy zapas ropy w ziemi starczy... na 10 lat. Następnie Fiat 1100 ma zawieszenie przednich kół niezależne. „Junak" stare, sztywne, na osi. Nie warto wymieniać innych różnic, które mogą interesować jedynie fachowców, aby stwierdzić, że porównanie takie zawsze wypada dla „Junaka" fatalnie.

Nasuwa się więc pytanie, co robią inżynierowie Polskiego Fiata i czy wogóle są. Bo nie sztuka produkować obcy model na podstawie

licencji, ale sztuka model ten udoskonalić i zaktualizować. A panowie z Polskiego Fiata, którzy chcą być apostołami motoryzacji w Polsce, skręcają sobie w spokoju ducha w PZInz-u „Junaki" na podstawie licencji włoskiej z przed 4 lat i w dodatku, z rzadko spotykanym tupetem, reklamują jako najnowszy model. Życzyłbym, aby na jakimś „najnowszym modelu statku Kolumba" odbyli ci panowie podróż do Ameryki. Może odechciałoby się im kpin.

(Z art. naszego współpracownika, kol. Cek.— Red.).

POBUDKA

15 stycznia 1939

Zadanie postawiliśmy sobie proste: nieść polskie słowo między tych, którzy przepomnieli dźwięk ojczystej mowy, — ale raz rozbudzeni, do tej mowy garnęli się i garną całym swym sercem gorącym.

— krzepić i umacniać ducha, — wskazywać nowe drogi i cele w mozolnej, codziennej pracy,

— wytykać błędy i wady, piętnować złych i podstępnych doradców i agitatorów, co do złego kuszą i na manowce prowadzą,

— udzielać rad i wskazówek, jak żyć i pracować, by zasłużyć na miano człowieka szlachetnego, godnego przodków rycerskich.

*

Najpiękniejszą mową na całym świecie — jest mowa polska.

Wśród wydawnictw

DZIEŃ 11 LISTOPADA 1918 ROKU W ŁODZI — dr. Bolesław Fichnia.

Ciekawa broszura o tym wiekopomnym dniu odrodzenia. Autor daje wnikliwy przyczynek do roli Narodowego Związku Robotniczego w dobie walk o niepodległość. Omawia jego walkę, wespół z P. O. W., na terenie Łodzi. Kreśli historję listopadowych, demonstracje antyniemieckie, rozruchy i walki.

Autor, jako uczestnik tych walk, potrafi w ciekawy sposób omówić wypadki listopadowe. Broszura przyczyni się niewątpliwie do należytego wyświetlenia roli N. Z. R. w dziejach walk o niepodległość.

Rozmowy z Czytelnikami

JWPan Z. K-ski (Łódź) — Dziękujemy za list. Mamy zamiar stworzyć obszerniejszy dział literacki. Prosimy przyjąć wyrazy szacunku.

JWPan St. Cz. (W-wa) — Musieli czytać. Mamy bowiem zwyczaj posyłać numer tym osobom o których coś piszemy. Pozatem prawdopodobnie dostają wycinki z IPP. Milczenie jest charakterystyczne. Oczywiście, względy które JWPan wymienia braliśmy pod uwagę. Jednak „amicus Plato, sed magis amica veritas". Łączymy wyrazy szacunku.

JWPani M. K-cka (W-wa) — Ktoś musiał JWPanią wprowadzić złośliwie w błąd. Trudno. Trzeba umieć z temi zarzutami walczyć. Uwagi na temat naszego pisma całkowicie wyssane z palca. Wyrazy głębokiego szacunku.

JWPan dr. H. G-icz (Skowroń) — Co zrobić. Nie wszystko można tak napisać jakby się chciało. Dzisiejszy czytelnik musi umieć czytać między wierszami. Uścisk dłoni.

JWPan St. K-ski (W-wa) — Dziękujemy za wycinek. Uderz w stół a nożyce się odezwą. Podobnie jak Sz. Pan proponuje odpowiadmy w rubryce „W kraju".

JWPan J. B. (Maciejów) — Kartę otrzymaliśmy. Przesyłamy obecnie 1 i 2 numer. Dziękujemy za pamięć.

Głupstwa wybrane

Wszelka wojna jest zbrodnią, a więc nawet wojna obronna.

Antoni Słonimski

Jesteśmy z tej samej gliny, mamy takie samo poczucie honoru i godności własnej i tak samo odczuwamy wszelkie obelgi, jak odczuwał je kiedyś naród polski, gdy był urażany przez zaborców w swoich uczuciach.

poseł — mason Sommerstein

Konstytucja Stalinowska zdobiła życie narodów kraju sowieckiego, nową zdumiewającą treścią napełniła pracę człowieka sowieckiego.

„Prawda" 19.IV.38

Tu trzeba wybierać. Nie można być jednocześnie katolikiem i antysemitą.

Marja Winowska

Jołop chętnie pójdzie na wojnę i da się zarżnąć, a inteligent nie da się już tak łatwa zwabić do szlachtuza.

Antoni Słonimski

REDAKTOR: A. Goździewska. WYDAWCA: Wł. Goszczyński.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 1.00, półrocznie zł. 1,80, rocznie zł. 3,50.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez 1 szpaltę w tekście 60 gr. Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe. Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Al. 3-go Maja 16 m 44. Pocztowe konto rozrachunkowe 316.

Przyjęcia Administracji i Redakcji 16 — 18 pp.

Zakł. Graf. „DŹWIGNIA", Warszawa, Widok 24, tel. 665.39.